

MOZAIKA

AUTOR: mgr Monika Skóbel

Dawno, dawno, a może całkiem niedawno żył sobie pewien człowiek. Nie miał on żony, ani dzieci, był całkiem samotny. Dni były długie, noce jeszcze dłuższe, bo samotny człowiek nie wiedział, co ma ze sobą począć - tyle miał czasu, a nie miał go z kim dzielić. Pewnego dnia człowiek ów poszedł na samotny spacer i szedł długo, długo, aż poczuł się bardzo spragniony. Nieopodal zauważył studnię. Gdy się do niej zbliżył zauważył, że ze studni wodę próbowała czerpać staruszka, która z wielkim trudem kręciła ciężką korbą. Samotny człowiek pomógł kobiecie wydobyć wodę ze studni, a kobieta w podzięk za dobry uczynek spojrzała uważnie na człowieka i powiedziała do niego: „Widzę, że trapi cię smutek i samotność. Pomogłeś mi, więc i ja ci pomogę. Dam ci radę. Szczęście i radość możemy znaleźć wszędzie wokół, jeśli tylko mocno tego zapagniemy. Trzeba tylko uważnie się rozglądać i dostrzegać piękno w każdym źdźble trawy, w każdym patyczku czy kamyku spotkanym przy drodze.” Kobieta wkrótce odeszła, a samotny człowiek udał się w drogę powrotną do domu, ale w uszach wciąż dźwięczały mu słowa staruszki. Dziwna wydała mu się ta rada, pomyślał -jakże taka rada może pomóc mi nie być samotnym i poczuć się szczęśliwym człowiekiem? Samotny człowiek spojrzał na źdźbła trawy, przyjrzał się korzeniom i kamykom spotkanym przy drodze i nagle zauważył, iż kamyk, który leżał na jego drodze mienił się w świetle słońca pięknym, niepowtarzalnym złotym blaskiem. Postanowił zabrać go ze sobą do domu. Uszedł następne parę kroków i znów inny kamyk urzekł człowieka swą barwą brunatno - czerwoną. I ten kamyk wsadził człowiek do kieszeni. Idąc dalej człowiek ów spotykał coraz to piękniejsze kamienie i nie mógł oprzeć się pokusie, by ich nie zabrać ze sobą— tak były piękne. Jedne były zielone, inne błękitne, a jeszcze inne były całkiem czarne. Jedne miały kształt podobny do słońca, inne były wydłużone, a jeszcze inne były na jednym końcu szerokie, a na drugim wąskie. Jedne miały powierzchnię gładką, a inne chropawą. Jedne były duże, a inne całkiem malutkie. Każdy jednak kamyk był zupełnie inny od drugiego i każdy na swój sposób był piękny. Choćbyś szukał długie dni i noce i lata całe - nie znalazłbyś kamienia takiego samego jak inny kamień. Tak pomyślał samotny człowiek, który miał już całe kieszenie wypełnione kamieniami. Przez następne dni, a może lata człowiek ów zbierał kamienie, które spotykał na swej drodze, a które wydawały mu się szczególnie piękne. Kamienie te układał w swym domu, a potem szlifował w przeróżne kształty. Dzień i noc nie wydawały mu się już teraz za długie - przeciwnie, były zbyt krótkie, gdyż samotny człowiek nie mógł nacieszyć się znalezionymi pięknymi okazami i swą pracą. Z kamieni człowiek zaczął układać mozaikę. Układał j ą długie miesiące, a może i lata, a kiedy była gotowa okazało się, że przedstawia piękny, zapierający dech w piersiach obraz, na którym były jak żywe bujne rośliny, zwierzęta, a nawet ludzie. Wkrótce okazało się, że wieść o samotnym człowieku rozeszła się po całej okolicy i każdy przybywał z dalekich stron, by obejrzyć najsłynniejszy obraz świata stworzony ze zwykłych, pospolitych kamieni, które wcale nie okazywały się pospolite, skoro można z nich było stworzyć tak wspaniałe dzieło. Każdy kamyk w obrazie miał swoje miejsce i każdy – nawet najmniejszy i najzwyklejszy

szary kamyk był w nim potrzebny. Gdyby wyjąć z mozaiki choć jeden kamyczek, cała reszta nie byłaby już taka piękna i doskonała, bo brakowałoby maleńkiej części, która choć tak mała dopełniała całości. Wkrótce samotny człowiek, który przestał już być samotny, bo miał zajęcie i do jego domu wciąż pukali nowi goście, chcący poznać mistrza - jak go zaczęli ludzie nazywać - i jego dzieło, został poproszony na dwór królewski, gdzie król zlecił mu szczytne zadanie udekorowania pięknymi obrazami z kamieni ścian w sali tronowej. Odtąd samotny człowiek, którego nazywano mistrzem, żył dostatnio, ludzie darzyli go szacunkiem i podziwiali jego dzieła, a on w końcu poczuł się potrzebny i szczęśliwy.